

Koronawirus wiele nas nauczył

Napisano dnia: 2020-07-05 13:41:02



SUBREGION. Dziś o aktualnej sytuacji społecznej i gospodarczej w kolejnej gminie na ziemi kłodzkiej. Na nasze pytania odpowiada jej władarz:



ROZMOWA Z MICHAŁEM PISZKĄ, BURMISTRZEM KŁODZKA

Który moment z dotychczasowego okresu epidemii koronawirusa uważa pan za szczególny dla miasta i dlaczego akurat ten?

- Dla mnie takim kluczowym momentem było ogłoszenie stanu pandemii rozporządzeniem ministra zdrowia. Wówczas nas wszystkich, całe państwo ta sytuacja zaskoczyła, bo stało się to tak ad hoc. Pociągnęło za sobą wygaszenie wszystkich aktywności istotnych dla gmin.

Kluczową sprawą w tej sytuacji było to, że my - jako państwo oraz samorząd - nie jesteśmy do końca przygotowani na tego rodzaju sytuację. Nie mamy opracowanych procedur i to jest nauczka na zaś. Ja nie mówię, że to jest wina tego rządu. To jest wina poprzednich rządów, że do tej pory nie wiemy, jak postępować w przypadku takich zagrożeń.

Epidemia koronawirusa pojawiła się w marcu br. i trwa do dzisiaj. Jest przyczynkiem do tego, abyśmy jednak przyłożyli się dokładnie do stworzenia tych procedur, wskazania konkretnie, kto i za co odpowiada. Myśmy przez pierwszy tydzień z burmistrzami i wójtami oraz starostą kłodzkim mieli takie non stop kontakty, bo nie wiedzieliśmy, jak postępować w poszczególnych przypadkach z braku wytycznych. Wtedy nie było kontaktów z sanepidem, wojewoda wydawał polecenia, które staraliśmy się realizować, ale też po omacku, nie wiedząc jak to się skończy np. pod kątem finansowym. Słowem - rzucono nas na wielką wodę.

Podczas kolejnych wideokonferencji prowadzonych przez starostę wzbogacaliśmy się o ważną wiedzę.

Była taka sytuacja, doskonale ją pamiętam, z 22 marca okólnik wojewody dolnośląskiego nakazujący samorządom zabezpieczenie noclegów i wyżywienia dla żołnierzy stacjonujących na granicach razem z policjantami, wojskowymi z WOT i strażnikami granicznymi. Z samorządowcami rozmawialiśmy, jak to finansować. Wiem, że te przygraniczne gminy płaciły za tę aprowizację z własnych budżetów. Przy tej okazji pojawił się problem niebanalny, bo co, mieliśmy tylko wyżywić żołnierzy? Zdecydowaliśmy, że wspólnie pokryjemy koszty wszystkich służb zaangażowanych w ochronę granicy. Kłodzko stanęło na stanowisku, że takim gminom jak: Kudowa-Zdrój, Międzyzlesie, Stronie Śląskie czy Lądek-Zdrój należy pomóc w ramach solidarności i rzucić się na ich wydatki z rezerwy kryzysowej. Póki co te gminy wystąpiły do wojewody z prośbą o refundację poniesionych kosztów. Jeżeli to nie nastąpi, to nasze miasto sięgnie po tę rezerwę i dołoży się do tych wydatków.

Najgorszym okresem były pierwsze dwa, trzy tygodnie od zaistnienia epidemii. Stopniowo wypracowaliśmy pewne rozwiązania, które znalazły akceptację wojewody czy służb odpowiedzialnych za walkę z pandemią. Aktualnie wszystko na bieżąco monitorujemy.

Jak władarz Kłodzka ocenia odnalezienie się w tej niełatwej sytuacji tak mieszkańców, jak i służb ratowniczych?

- Co do mieszkańców, to nie wszyscy zachowywali się tak, jak tego wymaga sytuacja. Były zdarzenia, kiedy po prostu musieliśmy informować policję, jak w przypadku ul. Łukasińskiego. Tam w kilku zdarzeniach ona musiała stosować środki prawne, gdyż osoby objęte kwarantanną lekcewały nakaz pozostania w domu i nawet tym chwaliły się na portalach społecznościowych. Na szczęście większość kłódzian zastosowała się do wprowadzonych obostrzeń porządkowych; ograniczali kontakty z innymi, do minimum zmalał ruch na ulicach.

W tym czasie w Kłodzku masowo ruszyła akcja niesienia pomocy innym. Prowadziły ją różne osoby prywatne, w tym panie, które zajęły się szyciem maseczek ochronnych. Zrobiliśmy taki ruch, że kupowaliśmy na targu prześcieradła, przekazując je tym paniom we wskazanym celu.

Gmina zakupiła komplet maseczek, które przekazała osobom w wieku 65 plus. W ich rozdysponowaniu pomogli żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej, nasi pracownicy z zarządzania kryzysowego oraz w ogóle z ratusza, którzy włączyli się do zadania sami od siebie. W tę inicjatywę włączyli się radni, oprócz jednego, obsługując swoje okręgi - znakomicie to wszystko poszło. Ponadto mieliśmy też pomoc od firm, np. p. Sarny sprezentowała kilka tysięcy maseczek, podobnie od Steinhofa, od straży granicznej - ta przekazała miastu 50 litrów płynu dezynfekującego przygotowanego przez strażaków z alkoholu zarekwirowanego przestępcom. W ogóle tę mobilizację oceniam bardzo dobrze i wszystkim bez wyjątku serdecznie za to dziękuję.

Co do służb ratowniczych - brakowało im środków ochrony bezpośredniej. Stąd wzięły się te inicjatywy samorządów, w tym naszego, wsparcia szpitali poprzez zakup przyłbic, maseczek, rękawiczek, środków dezynfekcyjnych. Do szpitala w Kłodzku przekazaliśmy 500 przyłbic, ponad 4 tys. rękawiczek, ponad 1,5 tys. maseczek wielokrotnego użytku.

Co w tym czasie najbardziej irytowało, a co podnosiło na duchu gospodarza miasta?

- Na duchu podnosiła postawa wielu ludzi. Z czystej chęci niesienia pomocy drugim osobom stawiały się do dyspozycji. Natomiast jeśli chodzi o irytację, to ten brak procedur, o czym już mówiłem. Mam świadomość, że żyjemy w jednym państwie, że samorząd współpracuje z rządem, ale nie ma rozpisanego scenariusza - krok po kroku - o tym, kto i jak powinien się zachować. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie takie procedury zostaną określone.

Mimo trudnej sytuacji - z tego, co można było zaobserwować - burmistrz starał się niespowalniać, a nawet niezatrzymywać prowadzonych inwestycji i remontów gminnych. Czy to było dobre posunięcie w kontekście bieżącego obciążenia budżetu doraźnymi wydatkami związanymi z koronawirusem?

- Nie chciałem wstrzymywać wydatków majątkowych, bo zależało mi, żeby prowadzone inwestycje nadal szły. Zresztą mieliśmy świadomość, że część z nich, np. na ulicy Łukasińskiego jest finansowana ze środków unijnych, terminy gonią, wykonawcy robót odnajdują się w sytuacji.

Co do wydatków, to niestety, ale szarpnęły naszą rezerwę budżetową związaną z działaniami kryzysowymi. Wydaliśmy grubo ponad 200 tys. zł na różnego rodzaju środki zabezpieczające - nie tylko dla szpitala, ale i urzędu, podległych nam jednostek, np. ośrodka pomocy społecznej. Liczę na to, że te wydatki zostaną pokryte przez wojewodę.

Spowolniona gospodarka, to niemałe straty. W których obszarach - w związku z epidemią - miasto odnotowało ich najwięcej i ewentualnie, na jaką kwotę? Czy państwo wywiązało się wobec niego z deklaracji zrekompensowania tych strat?

- Na tę chwilę najwięcej ucierpieliśmy po stronie dochodów bieżących – udziałach w PIT i CIT. Wiąże się to z tym, że wielu przedsiębiorców odczuło finansowo skutki pandemii. Ostatnio mieliśmy podane wyliczenie - dysponuję danymi za maj tego roku - i wynika z niego, że ubytki z tytułu dochodów ze wspomnianych PIT i CIT wynoszą ponad 2,1 mln zł. Z prognozy wynika, że już tych dochodów nie uzyskamy, a tego dowodzi około 140 wniosków o umorzenie podatków od nieruchomości lub rozłożenia ich na raty. To już daje kwotę ponad 700 tys. zł, więc każdy taki przypadek będzie indywidualnie rozpatrywany. Dlaczego? Bo tu się pokrywają dwie formy pomocy: mamy tarczę państwową i naszą gminną pomoc. Czyli, jeśli przedsiębiorca otrzymał pomoc z ZUS-u np. za przestój, to te pieniądze od państwa powinny być przeznaczone na pokrycie bieżącej działalności, w tym opłacenie podatków. Właśnie ten moment będziemy weryfikować, by zapobiec skorzystaniu z pomocy z dwóch źródeł.

Co do pokrycia strat samorządom przez rząd, to ostatnio pojawiła się informacja, że Kłodzko dostało 3,2 mln zł. Na razie na papierze. Ale staram się zawsze być optymistą i wierzę, że tak się stanie i pieniądze zobaczę na koncie gminy. Wiem, jaka mniej więcej jest forma wykorzystania tych funduszy, bowiem powiedziano, że będą to tzw. dochody majątkowe na realizację inwestycji, a nie dochody bieżące. Z mojego punktu widzenia byłoby najlepiej, gdyby te pieniądze stanowiły dochody bieżące w postaci rekompensaty utraconych podatków. Rozumiem, że budżet państwa też ma różnego rodzaju problemy finansowe i z tego powodu lekko nie będzie. Na ten czas cieszę się z tego, co zostało zadeklarowane. Podziękuję wtedy, gdy środki trafią na konto miasta.

Czy zaistniała sytuacja epidemiologiczna wymusiła pochylenie się samorządu Kłodzka nad tegorocznym planem dochodów oraz wydatków i dokonanie w nim tzw. cięć? Jeśli tak się stało lub stanie, to co ważnego one obejmą?

- Niestety, ale tak. Będziemy ścinać wydatki majątkowe i - przede wszystkim - bieżące. Stąd żadnego rodzaju podwyżki czy nagrody dla urzędników i pracowników. Nie będą organizowane różnego rodzaju imprezy masowe, jak np. Dni Kłodzka, które się nie odbyły. Podobnie z Dniami Twierdzy i innymi, które wcześniej były i kosztowały budżet miejski.

Wymuszają te imprezowe cięcia także kwestie techniczno-logistyczne. Mamy przepisy, które mówią, że na imprezie nie może przebywać więcej jak 150 osób. Konia z rządem temu, kto upilnuje, aby tak było np. podczas Dni Twierdzy z udziałem popularnego zespołu. A po drugie - weszlibyśmy w konflikt, że organizujemy coś dla wybranych. Więc z tych powodów przenosimy te wydarzenia w czasie.

Panie burmistrzu, jakie wnioski dla włodarza miasta i jego służb wypływają z minionego okresu, czemu w podobnych sytuacjach zagrożeń dla życia i zdrowia trzeba będzie poświęcić więcej uwagi?

- Chcemy przyjrzeć się dokładniej naszym wewnętrznym procedurom m.in. po to, aby rzeczywiście właściwie funkcjonowały kanały komunikacji. W czasie tej pandemii wyszło, że różne komunikatory internetowe były naprawdę przydatne. Musimy też przyjrzeć się kwestiom związanym z zabezpieczeniem naszych jednostek na wypadek właśnie podobnych sytuacji. Zostaną zaopatrzone w instrumenty przeciwdziałania czy zapobiegania zagrożeniu. Mieliśmy bardzo poważne problemy z nabyciem środków dezynfekcji, więc zgodziłem się incydentalnie na to, aby dyrektorzy zakupili czysty spirytus na taki cel i wykorzystali go do sporządzenia płynu o odpowiednim stężeniu. Posłużył do mycia powierzchni w szkołach i przedszkolach, do przemywania rąk. W przyszłości to nie powinno mieć miejsca. Dlatego gromadzimy rękawiczki, maseczki, wspomniane płyny na zasadzie rezerwy rotacyjnej.

Logistycznie musimy być przygotowani pod kątem transportu. Pojazdy, którymi magistrat dysponuje

są już wyeksploatowane. Konieczne są ze dwa środki transportu. Poza tym niezbędne okazuje się izolatorium polowe dla większej liczby osób, dysponujące odpowiednim zapleczem sanitarnym i towarzyszącym.

Koronawirus wiele nas nauczył, oby ta nauka nie poszła w las, a przełożyła się na konkretne rozwiązania logistyczne, techniczne, w ogóle organizacyjne i merytoryczne. Życzyłbym sobie, aby taka sytuacja już nigdy nas nie zaskoczyła.

Proszę jeszcze o poinformowanie, jak aktualnie w Kłodzku przedstawia się sytuacja epidemiologiczna?

- Z informacji otrzymywanych od pana starosty i sanepidu wynika, że sytuacja jest w miarę opanowana. Oczywiście, zakażenia będą się zdarzały, sądzę, że wcześniej czy później około 70 - 80 proc. społeczeństwa zarazi się tym koronawirusem, tak jak dzieje się w przypadku grypy. Ważne jest to, aby placówki medyczne, w tym nasze, były przygotowane na cięższe przypadki.

Nie ukrywam, że w tym wszystkim wciąż liczę na wielką roztropność kłodzchan i gości, którzy do nas przybywają. Przestrzegajmy odległości, wymogów maseczkowych, wykażmy więcej cierpliwości i bądźmy sobie życzliwi. Miejmy świadomość, że ten wirus ciągle jest wokół nas.

Dziękuję za rozmowę

(bwb)